Kuryer Poznański.

No. 20. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 26 stycznia 1875** Józef Żórawski. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenjencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie E. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi, jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachinu, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; E. Schlesinger w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Laffite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr. Ogłoszenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 stycznia.

Na sobotniém posiedzeniu niemieckiego parlamentu toczyły się w trzeciém czytaniu rozprawy nad ustawą o poświadczaniu stanu cywilnego i cywilnych kontraktach małżeńskich, przy czém odbyła się także dyskusya nad wnioskami i poprawkami posłów Parczewskiego i ks. księcia Radziwiłła. Przemówienia wnioskodawców znajdzie czytelnik poniżéj. Na tém miejscu wspomnieć nam należy o odezwaniu się ich przeciwników, pp. Unruh z Babimostu i Winter z Gdańska. Pierwszego wystąpienie było, jak pisze berliński korespondent do Gazety Toruńskiéj, dosyć jeszcze względne; uznał on potrzebę uwzględnienia polskiego języka przy aktach stanu cywilnego i przemawiał wprawdzie przeciwko wnioskowi p. Parczewskiego, natomiast za pierwszemi dwoma punktami wniosku ks. Radziwiłła. Przemówienie zaś p. Wintera nacechowane było nienawiścią do Polaków i znanym u pana tego duchem germanizatorskim. Pan Winter twierdził, iż, jeżeli może w W. Ks. istnieje jakaś potrzeba uwzględnienia języka polskiego, to w Prusach Zachodnich potrzeba ta nie istnieje. Tam według zdania p. Wintera mianowicie na prawym brzegu Wisły nie wielu jest Polaków a wszyscy mówią po niemiecku. Oprócz wielu innych bredni powtórzył też p. Winter znane zarzuty przeciwko wielu rodzinom szlachty zachodniopruskiéj, któréj niemieckie przydomki dowodzą, według zdania pana Wintera, niemieckiego pochodzenia, a która dzisiaj spolszczona, jak mówił p. Winter, mając nawet reprezentantów w dzisiejszém Kole polskiém na rejchstagu, najbardziéj przeciwko Niemcom występuje. Na wywody mówcy tego miał odpowiedzieć z posłów zachodniopruskich p. Donimirski; ponieważ jednakże zaraz po mowie pana Wintera zamknięto dyskusyą, musiał się ograniczyć na wzmiance osobistéj, w któréj dosłownie powiedział jak następuje:

„Przyjęty przez Panów wniosek o zamknięcie dyskusyi uniemożebnił mi obszerniejszą odpowiedź na wywody p. Wintera. Jeżeli jednakże mówca ten twierdził, iż jest pomiędzy rodzinami szlacheckiemi w Prusach Zachodnich dużo rodzin niemieckiego pochodzenia, które polskie poprzybierały nazwiska, jeżeli daléj twierdził, iż reprezentanci takich rodzin nawet w Kole polskiém na reichstagu zasiadają, przyczém tylko mnie mógł mieć na myśli (tu p. Winter kiwnął przytakująco), w takim razie oświadczam mu, iż nie zna historyi Prus Zachodnich, inaczéj wiedziałby, iż rodziny te polskiego są pochodzenia!“

Przy głosowaniu odrzucono wniosek posła Parczewskiego, za którym głosowali tylko Polacy, centrum i Alzaci. Za pierwszym punktem wniosku ks. Radziwiłła głosowało także, oprócz powyższych, kilku posłów z prawicy, jako to Unruh, Kardorff, baron Minnigerode i kilku innych; ale i ten punkt jako i trzeci punkt upadł, a jedynie przyjęto drugi punkt wniosku ks. Radziwiłła.

W sprawie hiszpańskiéj podaje Agence Havas z Madrytu niespodzianą, ważną, lecz zdaniem naszém nie całkiém wiarogodną wiadomość, jakoby pomiędzy karlistami a alfonsistami rozpocząć się miały pertraktacye o połączenie czy pojednanie obustronnych, dość sprzecznych interesów i zasad. Przy pierwszéj konferencyi, która się odbyć miała dnia 23 bm. przyjść miało już nawet do porozumienia pod względem fundamentalnych punktów takiéj ugody. Qui vivra, verra. — Co do sprawy niemieckiego statku kupieckiego „Gustav“ dowiaduje się telegraficzne Biuro Wolffa, że rząd Alfonsa XII, ożywiony życzeniem, by reklamacyom rządu niemieckiego pod każdym względem zadość uczynić, wyprawił specyalnego komisarza do miasteczka nadmorskiego Zarauz, ażeby tenże zbadał na miejscu bliższe szczegóły zajścia pomiędzy karlistami a załogą „Gustava.“

Według Köln. Ztg spodziewają się w wyższych dyplomatycznych sferach w Berlinie niewątpliwie pokojowego załatwienia zatargu czarnogórsko-tureckiego o podgorzycką sprawę i to tém pewniéj, że Rosya wobec rządów krajów, w lenniczym do Turcyi pozostających stósunku, oświadczyć miała stanowczo, że w chwili obecnéj nie pozwoli w niczém naruszać status quo na Wschodzie Europy. Zdawałoby się z powyższego, że dzienniki angielskie, których głosy streściliśmy wczoraj na tém samém miejscu, miały zupełną słuszność, twierdząc, że Rosya tak długo będzie powstrzymywała wybuch kwestyi wschodniéj, dopókąd się nie uczuje z swéj strony dostatecznie przysposobioną do wojuy. — Karlsr. Zeitung przypisuje główną zasługę w zażegnaniu burzy pojednawczemu wystąpieniu konsula niemieckiego w Raguzie, barona Lichtenberg wobec księcia Mikołaja czarnogórskiego. Wskutek pośrednictwa tego miał bowiem książę Czarnogóry oświadczyć, jako silne ma zaufanie, iż rząd niemiecki niczegoby po nim nie wymagał, coby mogło uwłoczyć honorowi kraju i jego własnemu; dla tego téż zapewnił, że spokojnie zaczeka, jaki skutek wywrą kroki uczynione ze strony trzech wielkich mocarstw wobec Wysokiéj Porty. — Mniéj różowo niż jéj koleżanka z Karlsruhe, zapatruje się na palącą kwestyą wschodnią wiedeńska Montagsrevue. Dziennik ten wywodzi, że lubo zatarg pomiędzy Czarnogórą a Turcyą chwilowo i w głównych punktach uważać można za załatwiony, z tém wszystkiém kompromis taki, osięgnięty za staraniem dyplomacyi, nie usunął jeszcze i usunąć nie może głębszych, narodowych i politycznych przeciwieństw pomiędzy dwoma temi sąsiedniemi państwami.

Wolffa Biuro Telgraficzne dowiaduje się z Nowego Jorku, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wnieść na kongresie projekt do rezolucyi, według któréj rząd krajowy w Luizyanie, zaprowadzony przez gubernatora Kellog ma zostać uznanym jako prawowity, a jenerał Sheridan utrzymanym na dotychczasowém stanowisku w Nowym Orleanie. Zdaje się przeto, że p. prezydent Grant chce iść z zdaniem swojém na przebój i nie wiele dba o przeciwną opinią całego niemal kraju. Bo przewagi opinii téj nie może osłabić ta okoliczność, że prawodawcze Zgromadzenie w Kansas wyjątkowo pochwaliło postępowanie pana prezydenta i jenerała Sheridana. Ogromna większość tak ciał politycznych jak ludności, oceniła zachowanie to inaczéj.

W dniu dzisiejszym upływa pół roku od aresztowania i zamknięcia ks. Biskupa Janiszewskiego. Jutro przypadają imieniny szanownego księdza Biskupa. Składamy mu życzenia nasze i wyrazy czci naszéj. Niech Pan Bóg da, żeby się rychło doczekał pomyślniejszéj dla Kościoła i dla sług jego doli. Nam zaś to przyjdzie, niechaj zachowa siły czerstwe, dobre zdrowie i wytrwałą do pracy umysłowéj ochotę. Jeśli nas nadzieje nie zawiodą, ujrzymy go pośród nas za parę miesięcy; naówczas większe jeszcze uszanowanie otoczy tego, któremu dane było coś dla sprawy Bożéj wycierpieć.

Jakkolwiak artykuły Landwehr Ztg pisane są w sposób jawne wykazujący nieznajomość zasad katolickiego Kościoła, jakkolwiek mieszczą w sobie fałsze wyraźne, nie możemy o nich milczeć. Pismo to rozrzucane jest między lud i obrachowane na bałamucenie sumień, więc trzeba czuwać i dobrze wiedzieć, dokąd ono właściwie zmierza.

Kierunek i sposób téj gazetki uwydatnia się szczególniéj w artykule pod tytułem Głupi musi cierpieć. Artykuł ten, zamieszczony w sobotnim numerze Landwehr Ztg (Nr. 4), brzmi jak następuje:

W najnowszym czasie skazani zostali w naszéj prowincyi ludzie na kary rozmaite, którzy dali się do wybryków przeciwko władzy spowodować przez katolików sfanatyzowanych a przy tém dość mądrych, ażeby się mieli sami dać schwytać na gorącym uczynku. Zkąd to poszło? — Oto ztąd, ponieważ tym ludziom nagadano, iż im grozi potępienie wieczne, iż kościół wskazany na zagładę, iż papież siedzi w więzieniu i że dla tego winni walczyć przeciwko nieprzyjaciołom papieża. Kto tak mało ma rozumu, iż temu wszystkiemu wierzy, nad tym litować się tylko można; kto jednak tak jest głupi, iż myśli, że w Prusiech wolno działać bezkarkarnie otwarcie przeciwko prawu, ten musi cierpieć.

Cóż się właściwie stało, iż uważano za stósowne, ażeby namówić do buntu kilku głupców? — Państwo nie chce nic więcéj, jak tylko to, co w innych państwach od dawna zaprowadzone zostało, a to, co państwo chce, jest nawet dla kościoła samego dobre i pożyteczne. Kościół katolicki nie chce jednak słuchać żadnego rozkazu i dla tego krzyczy w niebogłosy, jak gdyby wiara katolicka miała być ogniem i mieczem wytępioną.

Państwo pruskie chce, ażeby każdy ksiądz katolicki zwiedził gimnazyum i uniwersytet, a nie, ażeby ze szkółki wiejskiéj szedł do seminaryum duchownego, a ztamtąd zaraz wstępował na ambonę; — państwo pruskie chce, ażeby duchowni nie byli tylko poddani biskupowi, lecz żeby także królewski trybunał miał prawo sądzenia ich w sprawach dotyczących karności kościelnéj; rząd nasz chce, ażeby nie posyłano księży do zakładu demerytów lub do klasztoru, ażeby ich nie karano cieleśnie i ażeby o każdém obsadzeniu urzędu duchownego zawiadomioną została władza świecka. Wszystko to są rzeczy, które kościołowi raczéj korzyść jak szkodę przynieść mogą; atoli kościół powiada, iż państwo w takie rzeczy nie powinno się wtrącać i dla tego opór przeciwko prawom krajowym toczy się daléj.

A zatém dla skromnych wymagań państwa pędzi kościół młodych księży, całą nadzieję rodziców, pędzi sędziwych pasterzy i biskupów do więzienia i na wygnanie.

A zatém dla skromnych wymagań państwa p dnieca kościół ludzi prostych do krwawego oporu przeciwko władzy — przeciwko żandarmom, burmistrzowi i radzcom ziemiańskim. Fałszywém przedstawieniem rzeczy daje się biedny i nieoświecony lud nakłonić do występku, — skutkiem czego familie tracą na długi czas swego karmiciela, a owi zapaleńcy, którzy myśleli tém dopomódz kościołowi, dostają się przed sąd przysięgłych i do domu karnego.

Dla łagodnych praw kościelnych sprzysiągł się kościół katolicki na państwo nasze! Ustanawia tajnych urzędników i chce z czasem zaprowadzić tajne nabożeństwa po nocach, w lasach, z księżmi przebranymi itd. Ale państwo nie śpi i tak kościół gotuje biednym chłopom nową zgubę, a księżom nowe okowy.

Nie może być religia ta prawdziwą, która nie chce się poddać zwierzchności, która nie uczy posłuszeństwa względem praw, lecz która kryje się przed światem i pokryjomu zie broi. — Prawdziwi katolicy nie będą tak głupimi, ażeby mieli pójść drogą bezprawia, oni winni wystąpić zbiorowo i wybrać sobie pasterzy, miłujących pokój i zgodę. Jeśli tego nie uczynią i opór także stawiać będą, natenczas niechaj się nie skarżą, gdy względem nich prawo w całéj surowości zastósowane zostanie. Kto jest tyle głupi, iż śmie podobną historyą średniowieczną powtarzać w 19 wieku — ten musi cierpieć.

Co tu powiedzieć o dobréj wierze pisma, które twierdzi, że Kościół katolicki brał chłopców ze szkółek wiejskich do seminaryum, albo że księży demerytów cieleśnie karano? Stara to prawda, że wszelkie błędy tym się właśnie odznaczają, iż wojują bronią potwarzy.

Skromnych wymagań rozbierać nie będziemy; zresztą my ciągle walczymy z tego rodzajem uroszczeniami; poprzestaniemy na tém, iż wspomnimy, że należało takie wymagania zanieść przed forum właściwe. Katolicy, jak wiadomo powszechnie, mają w Kościele swoim Głowę widzialną, Papieża rzymskiego. W rzeczach wiary i sumienia On naucza i On objaśnia a bez niego nic uczynić nie można. W innych rzeczach, w rzeczach świeckich, katolicy umieją władze istniejące szanować.

Przypominamy téż, że wszystkie organa kościelne od samego początku zalecają bierny opór, a wołają usilnie, aby się od czynnego oporu powstrzymano. Więc utrzymywać, że biednych wieśniaków, skazanych przed kilku dniami, z boku, a zwłaszcza ze sfer duchownych podżegano, jest potwarzą oczywistą.

Mowy

posłów

Parczewskiego i księcia Edmunda Radziwiłła

w parlamencie niemieckim.

Wspomniane wczoraj przez nas pod rubryką właściwą mowy posłów naszych pp. Parczewskiego i księdza Edmunda księcia Radziwiłła w parlamencie niemieckim w uzasadnieniu wniosków o uwzględnienie języka polskiego w aktach stanu cywilnego nie doszły nas dotąd w stenograficznych zapiskach. Zmuszeni przeto jesteśmy obie mowy podać w tłómaczeniu Gazety Toruńskiéj.

Mowa posła Parczewskiego brzmi:

Mości Panowie! Przy sposobności obrad nad ustawą niniejszą zabieram głos, aby wam zwrócić uwagę na okoliczność, która nie znalazła uwzględnienia w ustawie, a która jednakże jest największéj wagi dla ludności polskiéj. W ustawie bowiem, chociaż i dla nas Polaków ma być obowiązującą, nigdzie nie ma mowy o tém, aby zapisywanie do rejestrów stanu cywilnego dla ludności polskiéj w polskim działo się języku. Ustawa niniejsza wprawdzie nie zawiera pewnych przepisów, iżby się to dziać miało tylko w języku niemieckim, lecz mamy w Prusach ustawę o ślubach cywilnych i księgach stanu cywilnego już od 1 października r. 1874, nie zawierającą również pewnych przepisów co do języka. Ztąd zaś w zastósowaniu téj ustawy tak wielkie dla społeczeństwa naszego wynikają niedogodności, iż nakłada to na nas obowiązek postarania się o ich usunięcie przy zaprowadzeniu niniejszéj ustawy nowéj. Uznał to sam pruski minister spraw wewnętrznych, iż języka polskiego przy aktach stanu cywilnego zupełnie wykluczać nie można, a dla zapobieżenia ewentualnym niedogodnościom w interesie niby to ludności polskiéj wydał dwa rozporządzenia z dnia 17 marca i 20 grudnia rz. Nakazał, aby akta spisywano wyłącznie w języku niemieckim; gdyby zaś okazała się potrzeba przywołania tłómacza, ma wystarczyć ustny przekład wypowiedzianéj woli stawających stron; a nadto nie wymaga się od tłómacza kwalifikacyi sądowéj.

Ze stanowiska niniejszéj ustawy muszę uważać ślub cywilny za kontrakt obowiązujący; sądzę zatém, iż tak jak przy każdym kontrakcie sądowym kontrahenci wolą swoję oświadczyć powinni stanowczo, bez przymusu i w sposób wiarogodny. Ustawa téż wyraźnie tego wymaga, bez czego żaden kontrakt także nie może być prawomocny. Dostatecznie znana jest nieudolność większości tłómaczów sądowych; ponieważ zaś tłómacze przy aktach stanu cywilnego według rozporządzenia ministra nawet nie potrzebują kwalifikacyi sądowéj, gdzie, pytam ja Panów, gwarancya, iż urzędnik stanu cywilnego wolą stawających tak spisze, jak oni sobie tego życzą. To téż zaledwie urzędy stanu cywilnego u nas zaprowadzono, a już niezliczone mamy przykłady, iż dowody, iż stosunki rodzinne i majątkowe wystawione są na niebezpieczeństwo największego zamięszania. Słyszeliście, mości Panowie, już o tém, iż pewną Jóskólska bez wszystkiego zapisano do ksiąg jako „Schwalbe.“ Mógłbym wam przytoczyć przykładów takich bez liku. W okręgu miasta Zdun zapisano nazwisko Jańczak niemiecką pisownią „Jantschak.“ W mojéj okolicy, w powiecie grudziądzkim, okręgu blizińskim, przyszedł chłop polski z Białoblot do urzędnika stanu cywilnego, rotmistrza Nordmanna, dla zapisania narodzin dziecka, legitymując się polskiém zaświadczeniem rządzcy Wrześniewskiego. Urzędnik stanu cywilnego, nie umiejąc po polsku, przyzwał sobie za tłómacza włódarza swego, który atoli zaświadczenia przetłómaczyć nie umiał. Skutkiem tego dziecka wtenczas do ksiąg nie zapisano i do niedawnego czasu jeszcze to nie nastąpiło. Sam urzędnik stanu cywilnego niedawno wyrażał ambaras swój, jak tę trudność usunąć.

Uprzytomnijcie sobie, mości panowie, podobne wypadki, które u nas często zdarzać się mogą, a pytam was, któryż sędzia późniéj będzie w stanie w razie regulacyi spadków lub podobnych kwestyi sprawdzić tożsamość osobistości? Kto zaś będzie poszkodowany? Z pewnością tylko ci, których nazwiska urzędnikom stanu cywilnego trudno wymówić, i które skutkiem tego samowolnie zmienili. Jeśli zaś ktoś z pomiędzy was twierdzić zechce, iż wymienione rozporządzenia ministra podobnym niedogodnościom dostatecznie zaradzają, to ja temu jak najwyraźniéj przeczę, a zaprzeczenie to moje potwierdza najlepiéj przykład, jaki wam przytoczyłem, gdzie przywołany przez urzędnika stanu cywilnego tłómacz pomódz nie mógł, a chłop polski bez zapisania dziecka odejść musiał. Mamy zatém dosyć powodu do żądania usunięcia podobnego stanu rzeczy. Istniejące dotąd przepisy nam nie wystarczają i żądamy od was ustawy, któraby raz na zawsze nam zapewniła dokładną procedurę przy prowadzeniu ksiąg stanu cywilnego. — Zanim was poproszę o głosowanie za moim wnioskiem, winienem zaznaczyć coś pod względem formalnym, a mianowicie, że panowie z partyi centrum wniosku mego nie podpisali jako wnioskodawcy, lecz tylko go poparli. Pomyłka zaszła tylko skutkiem pospiechu przy zbieraniu podpisów. Udaliśmy się zaś znów o poparcie do tych panów, mamy bowiem o nich przekonanie, iż tę samę sprawiedliwość, jakiéj dla swéj sprawy wymagają, innym także wymierzać pragną. Mam nadzieję, że i wy, Panowie (do lewicy), tą samą rządząc się zasadą, za moim wnioskiem głosować będziecie.

Poseł książę Edmund Radziwiłł w te przemówił słowa:

Mości Panowie! Przedewszystkiém chciałem zaznaczyć, że wniosek, który tu stawić sobie pozwoliłem, nie stawa w żadnéj zgoła sprzeczności z wnioskiem, za którego umotywowaniem przemawiał p. Parczewski. Sądziłem tylko, że wypada mi liczyć się z ewentualnością odrzucenia wniosku pana Parczewskiego, nad którym jeszcze nie głosowano, aby w takim razie osiągnąć przynajmniéj coś z naszéj strony. Wniosek mój nie ma na celu wsuwać jakąś poprawkę do saméj ustawy, lecz tylko, aby reichstag wyrzekł prośbę do pana kanclerza Rzeszy, by postarał się u rządu pruskiego o wydanie rozporządzenia do urzędników stanu cywilnego w ziemiach polskich, aby z należytą troskliwością brali się do zapisywania nazwisk polskich w rejestrach swoich. Aby zaś wam tylko — bo rzecz sama w sobie jest wam obca — podać kilka przykładów, pozwoliłem sobie dodać ich kilka do motywów. Nie są one same w sobie zbyt wielkiego znaczenia; przyznaję, że przytoczone przykłady nie uwydatnią zbyt wyraźnie różnicy w sposobie pisania nazwisk familijnych, ale zwracam uwagę na to, że to tylko przykłady zabrane z jednego okręgu urzędu stanu cywilnego; nie żądałem ich, przysłano mi je bez żądania; gdybym z całego W. Ks. Poznańskiego mógł był dostać taki wyciąg, niewątpliwie mógłbym przedstawić materyał bardzo obfity ku uzasadnieniu konieczności wniosku mojego.

Przedewszystkiém teraz chciałbym z góry usunąć pewną wątpliwość. Możnaby i dziś znów powiedzieć, jak w środę, że ta sprawa, specyficznie polska, nie należy do reichstagu, że to rzecz rządu pruskiego wydawać rozporządzenia wykonawcze, wychodzące z Berlina. Otóż, Mości Panowie, przeciw téj to wątpliwości chciałem wystąpić. Wcieliliście ziemie polskie do Rzeszy niemieckiéj mimo protestu, wypowiedzianego przez frakcyą polską w roku 1871. Ponieważ atoli ziemie te w rzeczywistości do Niemiec należą, więc téż sprawy specyficznie polskie należą przed forum reichstagu, a mianowicie prawa, których dla języka żądać nam wolno. Tą samą przecież względnością powodujecie się co do tych części monarchii pruskiéj, w których obowięzuje prawo reńskie. I tu możnaby zarzucić, że tu język należy przed forum sejmu pruskiego resp. rządu pruskiego, a nie przed forum reichstagu. Tam niejednokrotnie była mowa o wyjątkach z pod ogólnych przepisów o małżeństwie, wyjątkach odpowiednich prawu reńskiemu. Prócz tego poczuwam się do obowiązku poruszyć tę sprawę właśnie tu w reichstagu wśród obrad nad ustawą o małżeństwie dla tego, że gdyby mi powiedziano, iż powinienbym trzymać się rządu pruskiego, nie miałbym sposobności do wytoczenia mojego żądania, nie mając zaszczytu być członkiem pruskiéj Izby poselskiéj i nie posiadając kwalifikacyi, by jako człowiek prywatny udać się w téj sprawie do najwyższéj w Prusiech władzy, lub choćby tylko do naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj. Możnaby z drugiéj strony nadmienić, żebym zaufać powinien rządowi pruskiemu, iż wyda rozporządzenia, które niezbędnemi się okażą. Na to odpowiadam: czyniłem starania na wszystkie strony, by dostać do ręku przepisy wydane przez rząd pruski pod względem języka polskiego, ale niepodobno mi było zebrać całego materyału. Wspomnę tylko o uderzającém zjawisku, że w pruskiéj Izbie poselskiéj o sprawie tłómaczów i obchodzeniu się z językiem polskim wśród obrad nad ustawą, dotyczącą

rejestrów stanu cywilnego wogóle, wcale nie było mowy. Jedyna wzmianka, zachodząca w sprawozdaniu stenograficzném z rozpraw nad tą ustawą, znajduje się pod dniem 19 lutego 1874 wśród rozpraw Izby panów; tam to przedstawił dr. Baumstark petycyą téj treści, aby dla ważności układów małżeńskich między osobami głuchoniememi, niewidomemi, pisma nieświadomemi lub niemieckim językiem nie władającemi, zaprowadzono jakąkolwiek inną formę. Petycya odnosiła się więc także do osób nie władających językiem niemieckim. Dr. Baumstark wypowiedział mniemanie a raczéj wystósował do rządu zapytanie, azali rząd myśli uwzględnić tę petycyą w rozporządzeniach wykonawczych, a minister sprawiedliwości Dr. Leonhardt odpowiedział w właściwy sobie krótkomowny sposób p. Baumstarkowi, że zgadza się z nim co do rzeczy i gdyby wydana być miała instrukcya do ustawy, to możeby się dało pomieścić w niéj, czego domaga się petycya; za konieczność przecież nie zdołał minister tego uznać, mówiąc, że odnośny paragraf jest jasny. Czy atoli wyszły od pana ministra sprawiedliwości jakie przepisy, dokładnie dowiedzieć się nie mógłem. Wiem tylko, że dnia 17 marca 1874 wydał pan minister spraw wewnętrznych, do którego wydziału sprawa ta należeć się zdaje, a nie do wydziału ministra sprawiedliwości, — wydał, mówię, instrukcyą do urzędników stanu cywilnego a raczéj instrukcyą dla naczelnych prezesów, w któréj co do tłómaczy ta jedna tylko zachodzi wzmianka: „rejestry stanu cywilnego prowadzone będą wyłącznie w języku niemieckim, ewentualnie za przywołaniem tłómacza, co do któréj to kwestyi zastrzegam sobie dalszą instrukcyą.“ A więc wyrzeczono już zasadę, iż regestry stanu cywilnego i protokóły prowadzone być mają li w języku niemieckim i otóż zachodzi tu pierwszy wyjątek z pod ustawy z r. 1817, którą tu tych dni częściéj wspominano, a która wymaga spisywania dokumentów, mających mieć wiarę publiczną, w dwóch językach. Instrukcya o tłómaczach, zapowiedziana przez ministra spraw wewnętrznych w rozporządzeniu z dnia 17 marca 1874, wyszła, o ile się dowiedziałem, dnia 30 grudnia r. z. i pozwala przywoływać takich także tłómaczy, którzy nie posiadają kwalifikacyi sądowéj, bo nie było można znaleść dostatecznéj liczby tłómaczy, jurystycznie wykształconych i posiadających kwalifikacyą sądową. Iżby inne jeszcze wyszły były przepisy, lub iżby prezesowie naczelni, szczególowo tu prezes W. Ks. Poznańskiego, wydali byli osobne wskazówki dla urzędników stanu cywilnego lub do panów landratów, niewiadomo mi, a może w odpowiedzi na to przemówienie moje usłyszę, jakie wydali instrukcye co do kwestyi językowéj, bo pomijam tu wszystkie inne przepisy, jak np. o ustanawianiu tłómaczy i ich wynagrodzeniu. Chodzi tu zawsze tylko o wskazówki co do języka. Odwołuję się na wyciąg z listu pewnego urzędnika stanu cywilnego, wydrukowany tu w motywach, które macie pod ręką, wedle którego zdaje się właśnie, że nie wydano rozporządzenia co do języka, co do sposobu zapisywania nazwisk polskich, które dla Niemca często są trudne do zrozumienia i trudne do wymówienia, i że w istocie grozi niebezpieczeństwo, iż do regestrów zakradnie się do nazwisk polskich największa konfuzya; a od wielu duchownych w praktyce mojéj jako duchownego w dyecezyi poznańskiéj doszły mnie wiadomości, że wielka w regestrach powstanie konfuzya, jeśli się urzędnikom stanu cywilnego nie zwróci uwagi na to, aby nazwiska, które im wedle słuchu tak trudno napisać, zapisywali w sposób należyty. Z własnego doświadczenia — boć dość często zapisywałem nazwiska do ksiąg kościelnych — powiedzieć mogę, że mnie, władającemu zupełnie językiem polskim, nieraz bardzo trudno było wydobyć z wieśniaków polskich prawdziwe brzmienie ich nazwiska. Wymawiają oni nazwisko całkiém przewrotnie, sami nie wiedzą jak się pisze, i potrzeba na to całkowitéj znajomości języka polskiego i pisowni polskiéj, aby nazwisko tylko zrozumieć należycie, co więcéj, aby je należycie napisać. Jeśli tedy Niemcy, nie władający językiem polskim, fałszywie zrozumieją nazwisko a nadto fałszywie je napiszą, chociażby różnica pomiędzy jedném a drugiém nazwiskiem mała tylko była, to przecież widoczna, iż w przeciągu lat 10 taka do ksiąg zakradnie się niepewność, iż potrzeba tylko małego między pewnemi osobami niepozumienia i złéj woli, aby wywołać procesy, podające w wątpliwość prawo własności.

Pozwalam sobie jeszcze zwrócić uwagę na to, że niestety właśnie pomiędzy wieśniaczą ludnością W. Ks. Poznańskiego pieniactwo jest bardzo rozpowszechnione, jak to niestety w stosunkach włościańskich wogóle zachodzi. Chłopi formalnie przeciążają sądy sprawami bagatelnemi. Zamiast udać się do znajomych, aby utorowali drogę do pojednania wzajemnego, udają się zaraz na sądy, tak że sądy są prawdziwie przepełnione drobnemi całkiém obojętnemi sporami majątkowemi, w których stwierdzenie nazwiska główną jest rzeczą.

Szczególniéj jeszcze spowodowała mię do poruszenia téj sprawy w rejchstagu ta okoliczność, iż uważam za nader ważną zwrócić uwagę czynników ustawodawczych na ten punkt właśnie w Prusiech, gdyż niestety my w Poznańskiém zawsześmy tego doświadczali, że co do języka polskiego niezawsze z tą postępowano sobie troskliwością i starannością, od jakich zawisł interes ludności polskiéj. Mości Panowie, dalekim od wszczynania tu znów debat podobnych do tych, które tu w środę słyszeliśmy; ale pozwolę sobie przedstawić wam w całkiém spokojny, trzymający się rzeczy i objektywny sposób niektóre skargi pod tym względem, które właśnie uzasadniają to, że z wnioskiem tym do Was się udałem, gdyż wedle obecnego stanu rzeczy nie mogę przypuścić, iżby bez takiéj inicyatywy nastąpiło owo ulepszenie i owo zaradzenie złemu, które za niezbędnie konieczne uważamy.

Istnieją, jak mi powiadano, — sam o tém przekonać się nie mogłem — pewne rozporządzenia, które przepisują, że urzędnicy, tak najwyżsi jak niżsi, którzy mają być ustanowieni w W. Ks. Poznańskiém, powinni władać językiem polskim. Nie wynika to może z samego tylko rozporządzenia królewskiego z r. 1815, w którém podniesiono, że język polski obok niemieckiego w wszystkich czynnościach publicznych ma być używany, lecz musi to opierać się niewątpliwie jeszcze na osobnych rozporządzeniach ministeryalnych, które nie są mi znane. Powiedziano mi.. — spostrzegam właśnie, że p. Puttkammer przeczy temu — przypuszczam przeto, jak z początku sam sądziłem, że takie rozporządzenia wogóle nie istnieją. Ale témci gorzéj. Jeśli się ludność polską w W. Ks. Poznańskiém uważa za niebezpieczną, jeśli mianowicie w czasie dzisiejszym głównem zadaniem władz zdaje się być czuwanie nad ludnością polską, a nawet od najwyższych urzędników W. Ks. Poznańskiego nie wymaga się, aby władali językiem polskim, to mojém zdaniem nie jest to względność, jaka się należy tak interesowi ludności jak interesowi własnemu. Wiem, że od lat bardzo dawnych naczelni prezesowie prowincyi Poznańskiéj nie władali językiem polskim; wiem, że większa część landratów, większa część wyższych urzędników, ustanowionych w WKs. Poznańskiém, nie włada językiem polskim. Są przeto, jeśli mają kontrolować ludność polską i prasę polską, skazani na doniesienia urzędników niższych, tłómaczy. Jest to źródło bardzo niepewne, i nie sądzę, żebym się mylił, przypisując jemu znaczną część smutnych zawikłań i zatargów, których w W. Ks Poznańskiém mamy niestety w zbytniéj obfitości. Gdybyśmy mieli mieć stósunki całkiém uporządkowane i spokojne, byłoby potrzeba, aby urzędnicy wyżsi tak samo znali język polski, jak się tego żąda od urzędników niższych, którzy bezpośrednio stykają się z ludnością wiejską; wynikłoby ztąd objektywniejsze i częstokroć spokojniejsze zrozumienie, tudzież spokojniejsze patrzenie na stósunki polskie. Jeśli zaś wyżsi urzędnicy w W. Ks. Poznańskiém skazani są na to, co im donoszą urzędnicy niżsi, tłómacze, i jeśli wedle tych doniesień sporządzają raporty do Berlina, to rzeczywiście nie dziw, że często przychodzą z Berlina reskrypty, które my w Poznańskiém za absolutnie niepodobne uważamy, i z których my nie potrafimy zdać sobie jasno sprawy. Podobnie, Mości Panowie, ma się rzecz z sądami. Ustawa z 9 lutego 1817 przepisuje, że dokumenty i czynności prowadzone być winny w obudwóch językach. Szczegółowo mówi § 148 téjże ustawy.

Przy świadkach, znawcach i innych tego rodzaju osobach protokóły spisywane będą w ich języku, jeśli władają językiem niemieckim lub polskim, w innym razie zaś w języku niemieckim bez wszelkiego ograniczenia.

A daléj mówi § 156:

W sprawach kryminalnych i fiskalnych przestrzegać należy wprawdzie przepisów § 58 a ztąd i ordynacyi kryminalnéj...

(Niepokój)

wszakże gdzie obwiniony włada tylko językiem polskim, protokół z ich przesłuchania tylko w języku polskim spisać należy, chyba że przyszły wyrok wypadałoby przesłać ku potwierdzeniu; wtedy dodać należy niemiecki protokół poboczny.

(Niepokój)

Mam tu orzeczenie pewnego urzędnika z sądu, które powołuje się właśnie na ten paragraf, które mówi, że ten paragraf w praktyce dzisiejszéj znajduje zastósowanie. Prócz tego powiada ono co następuje:

Istniejące obecnie przepisy, dotyczące używania języka polskiego w sądach byłyby wystarczające, gdyby urzędnicy wyżsi, szczególniéj sędziowie, władali doskonale językiem polskim. Ale ponieważ tak nie jest, przeto zazwyczaj wszystko zawisło od większych lub mniejszych zdolności i od zrozumienia tłómacza, przez którego samego Polak nie mówiący po niemiecku może z sędzią się porozumiewać. A tu zaprzeczyć nie można, że nieznajomość języka polskiego u sędziego jest dla ludu polskiego prawdziwém nieszczęściem. Zdarza się często, że tłómacz, posiadający zwykle bardzo niedostateczne tylko wykształcenie jurystyczne, nie rozumie sędziego, co więcéj, nie zdolen nawet oddać jak się należy zeznania i oświadczenia stron lub świadków. Często byłem świadkiem tego, że nawet na sądach przysięgłych, do których używają zazwyczaj najzdolniejszych tłómaczy, albo mówiący po polsku sędzia albo obrońca albo téż który z przysięgłych zwracał uwagę na to, że tłomaczenie tłomacza nie całkiém odpowiada zeznaniu.

(Wołają: do rzeczy!)

Wołacie, abym wrócił do rzeczy; mówię o tłómaczach, a to należy do rzeczy. Mowa tu, że tłómacze sądowi nie posiadają należytéj kwalifikacyi, by dobrze tłómaczyć. Urzędnicy stanu cywilnego zaś mają posługiwać się tłómaczami, którzy wcale nie potrzebują mieć praktyki jurystycznéj; a więc należy to pewnie do paragrafu, nad którym tu obradujemy. Idę więc daléj:

Łatwo się przekonać, jak łatwo pokrzywdzony być może lud w sprawach, w których chodzi nietylko o majątek, lecz o wolność i sławę. Jedno słówko dobrze lub źle zrozumiane często rozstrzygać może o winie. *)

Może i prawda co mówił poseł Puttkammer, że w takim razie pewien Polak, rozumiejący po niemiecku, znudzony złém tłómaczeniem, pomagał sobie ile mógł językiem niemieckim. Ale tego trudno wymagać od takich ludzi, którzy wcale po niemiecku nie umieją, a tamamy w naszém Księstwie bardzo wielu jeszcze.

*) Aż dotąd daliśmy słowa powyższe jako cytat, choć z stenogramu, który mamy pod ręką, bynajmniéj nie widać, jak daleko właściwie idzie powołane przez mówcę orzeczenie urzędnika sądowego. Red. Gazety Toruńskiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 23 stycznia.

(Walka z Kościołem.)

Dziś przed południem odbyły się w sądzie tutejszym przesłuchy w sprawie wyśledzenia zarządu dyecezyi z dwoma świadkami, ksks. Noga i Gdeczyk. Stawiono świadkom pojedyńczo pytania mniéj więcéj téj treści:

1) w jaki sposób od czasu zwinięcia dawniejszego konsystorza odbywa się zarząd dyecezyi,
2) czy świadek nie był kiedy używany do przepisywania dokumentów przez osobę, która sobie prawa delegata przypisuje, tyczących się rządów duchownych, lub téż takowych nie komunikował dziekanom albo proboszczem i jakiéj były treści i
3) jak się nazywa osoba, która ten zarząd prowadzi — resp. od któréj owe dokumenta instrukcye itp. wychodziły.

Pierwszy świadek, ks. Noga, zastrzegł się przedewszystkiém, że kompetencyi sądu świeckiego w sprawach czysto kościelnéj natury uznać nie może i dodał daléj, że jako były urzędnik konsystorza arcybiskupiego nie mógłby — nawet w razie uznania kompetencyi sądu — zdradzić urzędowéj tajemnicy, o ileby na téj drodze mógł był przyjść do świadomości o obecnym zarządzie duchownym, powołał się w tym punkcie na kodeks karny i prawo krajowe powszechne. Przywiódł następnie skutki szkodliwe, jakieby podobne zeznanie na niego ściągnęło: a mianowicie, że popadłby ipso facto na mocy Konstytucyi Piusa IX Apostolicae Sedis z roku 1869 w większą klątwę kościelną, zasłużyłby na wzgardę tak u swych braci duchownych, jako i u wiernych. Nakoniec podał i tę przyczynę, że, nie znając z nazwiska poszukiwanéj osoby delegata, mógłby łatwo oskarżyć sam siebie, gdyby to była osoba, któréj polecenia mógł niegdyś wykonywać. Na mocy powyższych przyczyn prawnych odmówił ks. Noga stanowczo zeznania co do wszystkich przedłożonych punktów. Poczém sędzia indagujący, p. Nobach, mu oświadczył, że aż do dalszego wolnym jest od wszelkiéj kary.

Ks. Gdeczyk, o te same pytany punkta, również wszelkiego zeznania odmówił.

Po południu przesłuchiwany był ks. Pasikowski, dawniejszy registrator konsystorski.

Pytano go najpiérw, czy w interesie delegata resp. ks. Biskupa Cybichowskiego (tak mówił sędzia) nie odbywał podróży.

Inne pytania były te same, co powyżéj; z tychże samych prawnych powodów nie złożył ksiądz Pasikowski żadnego zeznania. Wszyscy trzéj świadkowie dotychczas na wolnéj stopie pozostawieni.

Po mieście krążą pogłoski o złośliwéj denuncyacyi, która miała dać powód do zapozwania dzisiejszych świadków — ile jednak w tém prawdy, nie ręczę.

Z pod Śmigla, 23 stycznia.

(Osądzenie i internowanie ks. Wesołowskiego. — Termina i kary Massenbachowe.)

Ks. Wesołowski, wikaryusz z Wilkowyi, dekanatu nowomiejskiego, został za „nieprawne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich skazany na kilkatygodniowe więzienie, event. grzywny, a na domiar nieszczęścia internowany i przemocą wywieziony z powiatu pleszewskiego.

Schronił się tedy ów wyznawca Chrystusowy do wsi Dłużyny, w powiecie kościańskim leżącéj, i znalazł miły przytułek i gościnne nader przyjęcie w domu zacnego ks. proboszcza Gałdyńskiego, który przed kilkoma laty był mansyonarzem w Śremie i zarazem profesorem religii przy tamtejszém gimnazyum, gdzie zrazu ks. Wesołowski swe studya odbywał. Lecz, jak niemal wszędzie, tak i w Dłużynie szatan, ów najzaciętszy wróg Kościoła Chrystusowego i wiernych sług jego, znalazł swoich sprzymierzeńców „Helfershelfer,“ którzy z braku wykształcenia i z powodu fałszywego, błędnego pojmowania obecnych krytycznych stosunków, a może grzesznéj gorliwości przypodobania się rządowi denuncyowali ks. Wesołowskiego, że odprawia msze św. w kościele dłużyńskim. Skutkiem tego oskarżenia wytoczył komisarz obwodu śmigielskiego, p. Ostrowicz, śledztwo ks. Wesołowskiemu, wzywając go kilka razy na termin. W dalszém naturalnie następstwie wyznaczono mu niebawem termin przed sądem powiatowym ze strony król. prokuratoryi w Kościanie. Odmawiając wszelkiéj kompetencyi sądom świeckim do sądzenia kapłana katolickiego w sprawach duchownych, nie miał zamiaru ks. Wesołowski stanąć na terminie, który się odbył d. 5 stycznia, a więc tego samego dnia, w którym trybunał dla spraw kośc. złożył z urzędu pobożnego i uczonego Biskupa paderbornskiego, dr. Martina.

Jednakowoż idąc za radą doświadczeńszych i starszych kapłanów, że sąd księdza przedmajowego (a ks. Wesołowski święcony r. 1869) za odprawianie mszy św. karać nie może, i że ks. W. jako gość działał w Dłużynie, a nie „angestellt,“ a nié „im Amte,“ stawił się obżałowany w dniu oznaczonym. Mimo świetnéj mowy, jaką wygłosił ks. W., wniósł prokurator o 15 dni więzienia, even. 150 marek kary, sąd po krótkiéj naradzie potwierdził wniosek prokuratora.

Na tępnego dnia, tj. w święto 3 Króli, otrzymał ks. W. pismo od naczelnego prezesa, zabraniające mu pobytu w Wielkiém Księstwie Poznańskiém. Skoro ów nakaz wydalenia doszedł do uszu parafian dłużyńskich, wielki smutek i lament powstał pomiędzy ludem, który tłumnie zebrał się przed probostwem, ażeby pożegnać czcigodnego wygnańcę i odebrać od niego błogosławieństwo. Ażeby zaś nie tylko słowem, lecz czynem pokazać swe przywiązanie do kapłanów, zebrał lud na prędce 8 tal. i wręczył takowe ks. W., polecając się gorąco modłom jego.

Czy to nie fakt wymowny i dowód wyraźny, że lud nasz katolicki widzi i zna obecne stusunki, krzywdzące Kościół św., wołające o pomstę do nieba, i boleje nad niemi? Czy polsko-katolicko-żercza Posener Ztg wobec tak dobitnych czynów śmie wpajać całemu światu, a przedewszystkiém swoim czytelnikom, że lud obojętném okiem patrzy na uwięzienie i internowanie kapłanów?

Dowiedziałem się z źródła autentycznego, że kkss. Gałdyńskiemu w Dłużynie, Barczowi w Starém Bojanowie, Słobieckiemu w Buczu, Gcburowskiemu w Górce Duchownéj wyznaczył p. Massenbach już drugi termin na dzień 20 stycznia, a w razie niestawienia się grozi im karą 90 talarów.

Kraków, 23 stycznia.

(Żałobny karnawał. — Z Wiednia. — Z teatru)

(†) Ponury tegoroczny karnawał krakowski, żałobami prywatnemi naznaczony, licuje zupełnie z położeniem ogólném narodu i Kościoła. Bez naszéj woli i zasługi zachować musimy poważniejszy nastrój wobec uwięzienia naszych pasterzy i kapłanów w Wielkopolsce, wobec strasznych wiadomości nadchodzących z Podlasia. Młodość mimo to ma pewne swoje prawa, o które mimo wszystkiego zwykła się upominać. Nie było jednak przeznaczoném, aby w tym roku bawiono się w Krakowie, bo skutkiem kilku śmierci, które pokryły wiele domów żałobą, o ile słychać, nie będzie ani jednego balu prywatnego. Za to zwykły szereg balów publicznych, urządzanych przez młodzież uniwersytecką razem i każdy wydział z osobna, zapowiadają się świetnie. W Warszawie także karnawał nieożywiony, według wiadomości ztamtąd nadchodzących. We Lwowie nie mniéj żałób co w Krakowie, tylko o wiele boleśniejszych, jak ta, co dotknęła rodzinę Namiestnika hr. Gołuchowskiego, i podobnie tragiczny wypadek samobójstwa Witołda hr. Dunin-Borkowskiego. Był to syn znanego autora „Parafijańszczyzny“ i wymownego posła sejmowego hr. Leszka Borkowskiego. Witołd Borkowski ożeniony z piękną hrabianką Fredrowną, bogaty, przystojny i bardzo uzdolniony, przerażający przedstawia dla młodzieży przykład, jak można zmarnować wszystkie warunki natury i losu i zakończyć żywot nie po chrześciańsku. Zmarły był autorem kilku komedyi.

W braku zabaw karnawałowych mamy zebrania literackie, artystyczne i naukowe, a zwłaszcza recepcye męzkie u burmistrza miasta dr. Zyblikiewicza, który co poniedziałek gromadzi u siebie przedstawicieli wszystkich sfer społecznych i zawodów czy to naukowych, czy przemysłowych. Brak zebrań męskich dawał się oddawna uczuć w Krakowie. Daremnie starano się temu zaradzić przez wieczory, urządzane w neutralnych lokalach. O ile Niemcy obejść się nie mogą bez kasyna i kółkach nawpół publicznych, o tyle znów w Polsce potrzebujemy uczuć ten grunt gościnności prywatnéj, abyśmy się chętnie schodzili i swobodnie mogli prowadzić pogadankę o naszych zadaniach i naszych nędzach. Życie kasynowe jest anormalnością w naszych obyczajach, i jeśli gdzieś się przyjęło, to tylko w skutkach pokusy zielonego stolika i ze szkodą moralną towarzyskiego pożycia. Dla tego też zebrania u prezydenta miasta są tém więcéj pożądaną nowością, która bodajby się tak utrzymała i rozwinęła, jak niegdyś zebrania u śp. Leona Łubieńskiego i Andrzeja Zamoyskiego w Warszawie.

Posłowie nasi wyjechali już do Wiednia na wznowione znów posiedzenia Rady państwa. Gdy odjeżdżali, wszystkie niemal dzienniki nieszczędziły im na drogę rad a nawet programatów, bo wszystkie pisma mimo różnicy stanowiska zgadzają się na ten pewnik, że największym niedostatkiem delegacyi polskiéj zupełny brak programatu. Jeden Czas dowodzi tylko, że postawieniu nowego programatu sprzeciwia się obecna sytuacya niepewności i oczekiwania. Programatu niemają nasi posłowie, ale go nie ma także i rząd w obecnéj chwili. Czesi znów odpowiedzieli na wezwanie prezesa izby, że nie zejdą z dotychczasowego stanowiska biernéj opozycyi i wznowili wszystkie argumenta znanéj deklaracyi sejmowéj z r. 1868. Wszystko zdaje się czekać tylko na odnowienie układu z Węgrami, co ma już nastąpić za dwa lata. Bankructwo skarbu węgierskiego, chronicznie tam panująca kryzys gabinetowa dodaje nadziei federalistom i autonomistom, że zdołają obalić dualizm, który jest źródłem wszystkich wadliwości konstytucyjnych i który téż utwierdził centralizacyą niemiecką w Przedlitawii a hegemonią węgierską z Litawią. Tymczasem Wiedeń, jak i opinia na prowincyi niezajmuje się niczém tak, jak słynnym procesem Ofenheima. Jest to bohater dnia. Cała prasa stółeczna dzieli się na dwa obozy, obrońców i potępiających. Śmiałość, z jaką się broni oskarżony, zaczepki, które rzuca ministrowi skarbu Banhansowi, jednają mu oklaski u jednych, a odrazę wzniecają u innych. Zarzucił on świeżo ministrowi, że w ten sam sposób sięgał on także po zyski, tylko że zadowolnił się kilkuset złr. zdobyczą, podczas kiedy Ofenheim czynił to na wielkie rozmiary i, zarabiając miliony, rozdzielał krocie między swoich dostojnych protektorów. Jest to strona najsmutniejsza téj całéj sprawy mianowicie odnośnie do naszego kraju. Jakikolwiek bowiem wyrok zapadnie w sprawie bohatera szwindlu, czy go sądy uniewinią, czy skarzą — cień, jaki już padł na imiona szanowane, na osobistości zasłużone w kraju, nie da się tak łatwo zatrzeć. Noblesse oblige.

A jednak te zarzuty, które podniósł i wykazał akt oskarżenia odnośnie do innych członków Rady nadzorczéj kolei Karola Ludwika, dałyby się zastósować do równie świetnych arystokratycznych firm węgierskich i niemieckich, bo był czas, że w Austryi budowę kolei i zakładanie banków uważano za pole wzbogacania się bez żadnych skrupułów. Lecz nam zawsze wiatr w oczy i ta reakcya, jaką w Wiedniu wywołał krach, najpierw na Galicyi i imionach polskich odbić się musiała.

W teatrze dawano kilka nowości zagranicznych, lub téż nieznanych dotąd cudzoziemskich sztuk, jak dramat Dwa światy, przerobiony z powieści Feuilleta; La belle au bois dormant i Kapelusz słomkowy, bardzo zabawną komedyą także z francuskiego, z repertoaru Palais royal. Komisya konkursu dramatycznego zarzuconą jest mnóstwem bardzo nędznych utworów, widocznie wszystkie pióra studenckie poruszyły się, aby zdobyć premium.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać jenerał-majorowi na odstawce Hahn von Dorsche, dotychczasowemu kdmendantowi Grudziądza, order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem.

* **Na Nowy Rok** otrzymliśmy od naszego rzemieślnika wierszopisa z Królewskiéj Huty bardzo miły list a przy tém zeszyt drukowanych jego wierszy. Listu nie mogliśmy umieścić dla tego, że było w nim dla nas pochwał co niemiara; od przeczytania wierszy powstrzymały nas dotąd naglące zajęcia. Obecnie przeczytawszy, polecamy je współrodakom. Dużo tam uczuć pobożnych. Książeczka nosi tytuł Walka smutku z pociechą w sercu katolika, czyli myśli dnszy mogące służyć w każdém utrapieniu. Na wstępie słów kilka z powinszowaniem Nowego Roku 1875 Najprzewielebniejszemu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu hrabiemu Ledóchowskiemu, oraz z dodatkiem pocieszających aktów i modlitw, ułożył i skreślił Juliusz Ligoń. Drukiem Tomasza Nowackiego w Mikołowie str. 41.

Na wstępie jest tam wiersz do naszego Arcypasterza, po tém idą rozmaite walki, czyli dyalogi smutku z pociechą w sercu człowieka chorego, kończy się efektami i modlitwami.

O téj swojéj pracy tak do nas pisze pan Ligoń: „Broszurkę moję chciejcie przeczytać i polecić kochanym rodakom. Upraszam tamże wszystkie czasopisma nasze o wsparcie łaskawém poleceniem téj biednéj pracy, którą jedynie na chwałę Boga i dla własnego i bliźnich pożytku skreśliłem i na pocieszenie ofiarowałem Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi.“

Z naszéj strony bardzo chętnie to czynimy i przytaczamy jeszcze następujące wyrazy listu: „Kochani bracia, piszcie do mnie po walkę Smutku z Pociechą, którą wam kochany Kuryer i inne pisma będą łaskawe polecić, o co bardzo proszę. Jeden egzemplarz broszurowy kosztuje tylko dwa i pół śrebrnika. Najlepiéj wziąć razem za talara, bo się doda więcéj. Nie dla tego za talara, żeby mnie to miało zbogacić, tylko dla tego, żeby mi się nakład wrócił, bo drukarz zapłaty oczekuje. Więc jeszcze raz kochani rodacy upraszam, bądźcie łaskawi wesprzeć licznemi żądaniami te biedną pracę Walkę Smutku z Pociechą, boć wiecie, że pociecha bardzo nam potrzebna w tém smutnym czasie.“

* **Restauracya grobów królewskich na Wawelu.** Jeszcze w r. 1869 zaprojektował prof. Łepkowski (listem otwartym, publikowanym w Czasie Nr. 169) restauracyą grobów królewskich na Wawelu, pragnąc, aby na początek funduszu na ten cel użyto pozostałości ze składek spo-

dowanych odnową sarkofagu Kazimierza Wielkiego. Restauracya, którą p. Łepkowski kierował wspólnie z dr. Żebrawskim, budowniczym katedralnym, trwała lat dwa. Obecnie skończono to trudne przedsięwzięcie. Grób Jagiellonów złączony z grobem Wazów, a oba przez przybranie grobu pustego złączone znów z kryptą romańską, w której leży Sobieski. Przez kryptę tę jest teraz główne wejście. Złączeń dokonano przekuciem komunikacyi w skale. O ile się dało zrównano poziom czterech sklepów grobowych. Posadzkę położono w nich z nader pięknéj, trwałéj a kosztownéj ceglanéj belgijskiéj mozaiki. Bazy kolumn krypty odsłonięto. Trumny, zrestaurowane gruntownie, ustawiono na piedestałach kamiennych, rozsunąwszy je przestronnie w czterech grobach. Znikła odwieczna pleśń i wilgoć. Osuszone podziemia robią poważne i miłe wrażenie. Krypta romańska wygląda nawet wspaniale.

* **Pan Kohleis**, pierwszy burmistrz Poznania, który onegdaj powrócił z Berlina, zaprzeczył w liście do Vossische Ztg autorstwa projektu do nowéj ordynacyi miejskiéj, nad którym toczyli niedawno temu naczelni burmistrze obrady w ministerstwie spraw wewnętrznych.

* **Deputacya** tutejszéj straży ogniowéj wręczyła onegdaj jenerałowi baronowi v. Wrangel, gubernatorowi Poznania, dyplom honorowy na członka téjże Straży. Dyplom zredagowany jest w języku niemieckim i polskim.

* **Kupcowi z Półwiejskiéj ulicy** skradł uczeń jego talarów 50 i chciał z pieniędzmi temi umknąć; schwycono go jednakże na centralnym dworcu kolei żelaznéj.

* **P. Himmly**, asesor przy tutejszéj królewskiéj rejencyi, mianowany został, jak się dowiaduje Posener Ztg, administratorem majątku kościelnego w dyecezyi paderbornskiéj. Już w końcu bieżącego tygodnia ma p. H. wyjechać do Paderbornu.

* **Sprawa** przeciwko kupcowi H. Gerstel, byłemu kasyerowi niemieckiego Vorschussvereinu, toczyć się będzie dnia 8 marca rb. przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego.

* **Stowarzyszenie spożywcze** (niemieckie) w Poznaniu otwiera skład swój przy ulicy Fryderykowskiéj dnia 30 bm.

* **Przy gimnazyum protestanckiém w Lesznie** składa obecnie 10 prymanerów egzamin dojrzałości; prace piśmienne już ukończyli.

* **Reprezentanci miasta Jutrosina** wybrali swym burmistrzem pozasłużbowego porucznika Bondek z Borku.

* **Kra na Wiśle** ruszyła pod Toruniem na dobre zeszłéj soboty, czego było można się spodziewać, gdyż z Krakowa przed kilku dniami już donoszono o ruszeniu kry. Nie obyło się i tym razem bez szkody przy drzewianym moście toruńskim; jednę izbicę zabrała kra w sobotę wieczorem, drugą wyrwała wczoraj rano; z których pierwsza popłynęła już ku Gdańskowi, druga ułożyła się przed mostem. (Gaz. Tor.)

* **Na dworcu w Pile** wydarzyły się w tych dniach dwa przypadki, które dwóch ludzi o życie przyprawiły. Jeden z wyrobników wypadł, czy też zrzucony został z pociągu roboczego w czasie biegu tegoż i został przejechany. Podobny los spotkał ślusarza, zatrudnionego na dworcu, którego zachwyciła nadjeżdżająca lokomotywa.

* **W Koninie pod Pniewami**, wsi należącéj do radzcy ziemiańskiego pana Massenbach, zgruchotała młockarnia maszyniście Peiser nogę i nadwerężyła wewnętrzne części. Odwieziony do lazaretu w Pniewach, wyznionął tam wkrótce ducha.

* **Pan Jan Głębocki**, słuchacz prawa na uniwersytecie berlińskim, złożył w tych dniach egzamin na referendaryusza sądu apelacyjnego.

* **Radzcę sądu powiatowego Güthe**, dyrygenta 2 wydziału sądu powiatowego w Inowrocławiu, mianowano dyrektorem sądu powiatowego w Grottkau. Pan Güthe obejmuje nowe swe urzędowanie już z dniem 1 lutego r. b.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 27 stycznia, Jana Złotoustego, arcybiskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52; zachód o godzinie 4 minut 35. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 27 stycznia 1510 pożar salin w Wieliczce. — 1736 Leszczyński zrzeka się praw do tronu polskiego. — 1792 sejm w Warszawie gromi nadużycia magnatów. — 1832 wymordowanie w Fischau bezbronnych Polaków.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 25 stycznia. [Wyrok w sprawie hr. Arnima. — Z parlamentu. — Czciciele księcia Bismarcka. — Teodor Döring. — Skutki nowéj waluty.] Wyrok berlińskiego sądu miejskiego w sprawie hr. Arnima został wreszcie wygotowany, a w piątek miniony wręczono go obrońcy hrabiego, adwokatowi Munkel.

Na dzisiejszém posiedzeniu odbył parlament na wstępie ostatecznie głosowanie nad ustawą, tyczącą się poświadczania stanu cywilnego i cywilnych kontraktów małżeńskich. Poseł Windthorst postawił wniosek, poparty przez 75 członków Izby, o imienne głosowanie, przy którém wykazało się przyjęcie prawa tego 207 głosami przeciwko 72 głosom z centrum, Polaków i kilku członków stronnictwa zachowawczego. — Drugą ważną sprawą na tém posiedzeniu były rozprawy w drugiém czytaniu nad niemieckiém prawem bankowém. Sprawozdawca komisyi, poseł Bamberger, odczytał obszerne sprawozdanie, o którém obszerniéj wspomnianém było w ostatnim numerze Kuryera, poczém zabrał głos poseł Lasker. — Do prawa bankowego wniesiono przy niniejszém drugiém czytaniu z rozmaitych stron Izby liczne poprawki.

Książę Bismarck doznaje, na podobieństwo Cezarów rzymskich, za życia już czci bałwochwalczéj: W Freiburgu w Brisgowii zawiązało się, jak donosi Freib. Ztg, towarzystwo złożone z pewnéj liczby osób pod nazwą „Bismarck-Verein", wyraziło księciu kanclerzowi na piśmie swą wierno-poddańczość i wyraziło prośbę o obraz jego. Książę Bismarck nie odmówił téż téj prośbie i przesłał „Bismarck-Vereinowi" fotografią z własoręcznym podpisem.

Dziś obchodził tutaj znany artysta dramatyczny Teodor Döring pięćdziesiątą rocznicę zawodu scenicznego. Uroczystość odbyła się w królewskim „Schauspielhaus", po któréj akademicy wyprzęgli konie z powozu jubilata i w miejsce nich zaciągnęli go do mieszkania.

O nowéj walucie niemieckiéj pisze Voss. Ztg, że ministerstwo handlu otrzymało od Izb handlowych różnych miast i to po części miast większych sprawozdania, że zaprowadzenie téj waluty spowodowało wielkie zamieszania w interesach kupieckich, mianowicie téż w drobnym handlu, a równocześnie podrożyło codzienne, powszednie potrzeby życia. Zamięszanie, szczególz tego powodu, że władze i dykasterye już tylko chcą znać nowy pieniądz, którego w obiegu jeszcze nie ma.

* **Wiedeń**, 23 stycznia. [Doniesienia parlamentarne. — Wiadomości dworskie. — Konfiskata. — Proces Ofenheima. — Odpowiedź posłów czeskich.] Obiedwie Izby Rady pań stwa odbywały dziś posiedzenia. Na porządku dziennym Izby deputowanych stały rozprawy nad petycyą austryackich przemysłowców wyrobów żelaza oraz sprawozdanie co do budowy kolei żelaznéj Ponteba. W Izbie panów obradowano w dalszym ciągu rozpraw nad ustanowieniem trybunału administracyjnego. — Sejm węgierski oznaczył początek rozpraw nad budżetem na przyszłą środę.

Cesarz przybędzie jutro o godzinie 6 minut 11 z Budy do Wiednia. Dwór cesarski wszakże dopiero późniéj przesiedli się do stolicy Przedlitawii.

Wczorajszy numer Vaterlandu dla niewiadowych dotąd przyczyn przez policyą skonfiskowany został.

Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu sądu przysięgłych przeciw Ofenheimowi badano daléj świadkaKonstantego Tchórznicka. Tenże zeznaje o stanie budowy wogóle przychylnie; przytacza, że Ofenheim mówił na posiedzeniu Rady zawiadowczéj o prowizyi i oświadczył, iż jéj nie przyjmie. Cała Rada zawiadowcza miała początkowo wystąpić, jako ubiegająca się o koncesyą na linią C., późniéj jednak kilku jéj członków zostało do tego przeznaczonych. Świadek nie wie, co koncesyonaryusze otrzymali; on otrzymał 1000 funt. sterl. Świadek pobierał wogóle 4000 złr., a prócz tego chwilowo stuprocentowy dodatek do budowy. Świadek nie wiedział nigdy i teraz jeszcze nie wie o jakim nieuczciwym czynie Ofenheima.

Radzca sądu wyższego Oktaw Pietruski, zastępca marszałka w wydziale krajowym, był obecnym na pierwszém posiedzeniu Rady zawiadowczéj, na którém kontrakt budowy był przedłożony i rozbierany. Czy była mowa o 190,000 funtach sterl., świadek nie wie, również nie wie, aby członkowie Rady zawiadowczéj zostali wynagrodzeni i nic nie wie o przywilejach kolei Karóla Ludwika. Świadek uważa kontrakt budowy za korzystny, potwierdza zeznanie Ofenheima, tyczące się prowizyi, że Rada zawiadowcza zostawiła Ofenheimowi prowizyą z postanowieniem opędzenia z tego kosztów planów środków przewozowych. O ubieganiu się o koncesyą na linią C, opowiada świadek rzeczy znane; zeznaje, że koncesyonaryusze otrzymali po 100,000 złr., i dali cterem członkom Rady zawiadowczéj po 10,000 złr. w darze. Swiadek dowiedział się o tém od Giskry i nie widział powodu wahania się w przyjęciu przyznanéj mu sumy.

Posiedzenie dzisiejsze. W miejsce rzeczoznawcy Bolze, który zachorował, wybrany został rzeczoznawcą dyrektor kolei południowéj Preszel. Sąd postanowił następnie, aby Demaistre przesłuchany był przez sąd miejski w Peszcie, a odrzucił wniosek względem przesłuchania Dra Chiesa i deputowanego Misesa; pozwolił zaś na przywołanie Springmanna. Dyrektor budowy kolei Ruppert składa przysięgę jako rzeczoznawca. Przewodniczący sądu przystępuje do przesłuchania bar. Petrino. Ten zeznaje pod względem zakupu gruntów, że znani przyjaciele, aby budowę kolei przywieść do skutku, na ewentualną budowę kolei odstąpili mu przestrzenie ziemi po 120 de 200 złr. za włókę; odstąpił on je Brasseyowi pod temi samemi warunkami, pod jakiemi dostał je od swoich przyjaciół; wszelako późniéj zastrzegł się, że 50 pct. zysku otrzyma, z czego żadna szkoda nie urosła dla towarzystwa.

Petrino zeznaje daléj, iż gdy powołany został do ministeryum, złożył posadę członka Rady zawiadowczéj kolei; oznajmił on Ofenheimowi, iż uważa interes z Brasseyem za rozwiązany, zrzeka się wszelkich roszczeń i o przyrzeczone 6000 złr. wynagrodzenia z czynności zakupu gruntów uprasza. Poniósł on znaczne koszta w téj rzeczy, których zaspokojenia nie żądał. Na uwagę prezesa sądu bar. Wittmanna, że według zeznania Ofenheima miał Petrino otrzymać 3000 złr., odpowiada świadek: niechaj rzecz tę wyjaśni Ofenheim. Oskarżony sprowadza to zeznanie do lapsus linguae albo omyłki aktuaryusza w protokóle, co prezes odpiera, przeczytawszy zeznanie Ofenheima. Świadek nieupatrywał nic zdrożnego w przejęciu robót wykończających, trzymając się raportów inżynierów. Świadek przyznaje, że Ofenheim przyrzekł mu 100,000 złr. za pośrednictwo, jeźli fundusz religijny bukowiński przejmie obligacye drugiéj linii, a 20,000 złr. za wydatki przygotowawcze, ale sprawa ta nie została przeprowadzoną. Z powodu uzyskania koncesyi na trzecią linią, otrzymał świadek 1000 funtów sterl. Ofenheim jako dyrektor jeneralny kierował całą czynnością, miał najwięcéj sposobności wglądania w takową, wszelako na posiedzeniach Rady zawiadowczéj przeciw jego wnioskom często oponowano. Towarzystwo nie poniosło krzywdy przez wykupno gruntów. Oskarżony oświadcza, iż w śledztwie wstępném był jak najnatarczywiéj badany o stosunek swój do Petriny i powiedziano mu, że nie potrzebuje oszczędzać Petriny, gdyż ten go także nie oszczędzał. Prezes protestuje przeciw takim obwinianiom i odbiera głos oskarżonemu.

* **Paryż**, 23 stycznia. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Proces.] Dzisiejsze położenie parlamentarne, i tak już bardzo naprężone, wskutek wczorajszych, burzliwych rozpraw w Zgromadzeniu narodowém, widocznie się pogorszyło. Stronnictwa polityczne przybrały względem siebie więcéj niż kiedykolwiek wrogą postać, a w pałacu Elysée nie pozostawi ani mowa pana Juliusza Favre, ani téż mowa pana Bocher, Favre przywołał na pamięć wszelkie gorżkie wspomnienia z zapasów stronniczych począwszy od roku 1789, na które zimny dreszcz przez całą przechodził salę. Mówił on jednakże, pomijając widocznie Zgromadzenie narodowe, od którego niczego już snać nie spodziewa się, wprost do narodu, a naród usłyszał go i długo zapewne pamiętać będzie jego słowa, chociaż bodaj czy z korzyścią dla dzisiejszéj republiki. Dzienniki tutejsze, jakby niespodzianie, zaskoczone zostały grozą położenia obecnego: Journal des Débats gani pana Favre i pana Bocher zarazem, ponieważ wskutek ich wystąpienia pojednanie się prawego centrum z lewicą na przyszłość jest niemożebném. Tego jednakże właśnie pragnął, zdaje się, pan Juliusz Favre, który co do fuzyi centrów myśli zapewne podobnie jak marszałek Mac Mahon, lubo niezawodnie z innych motywów i w innym celu. Legitymistyczne organa nie gniewają się za chłostę, jaką otrzymali orleaniści, a książę de Broglie otwarcie tryumfuje w organie swoim le Français, im większe bowiem jest rozprężenie w Izbie, tém wyżéj wznosi się jego znaczenie jako politycznego zbawcy. I bonapartyści także, w innych rzeczach najzaciętsi wrogowie septennatu, wdzięczni mu są za to, że tak dobitnie schłostał orleanistów i ich przywódzców. Że Zgromadzenie narodowe uchwaliło 538 głosami przeciwko 145 głosom drugie czytanie projektu do praw konstytucyjnych, pochodzi ztąd, że tylko 73 członków skrajnéj lewicy głosowało z 82 członkami skrajnéj prawicy przeciw drugiemu czytaniu, ponieważ frakcye te, jak wiadomo, wogóle konstytuować nie chcą, podczas gdy reszta członków Zgromadzenia narodowego daléj toczyć chce rozpoczętą walkę, aby przyjść do konstytucyi albo przez rozwiązanie Zgromadzenia do rzeczywistéj nowéj konstytuanty. Najwięcéj zdaje się być dotkniętym skutkiem wczorajszych rozpraw książę d'Audiffret-Pasquier, który ubolewa w organie swym Courrier de France nad tém, że „Zgromadzenie dało dowód, iż nie umie się miarkować i że nie posiada zmysłu politycznego. To Zgromadzenie narodowe za wielu liczy w gronie swojém ludzi nerwowych a za mało dyplomatów; skoro Zgromadzenie przestaje być salą konferencyjną, narazić się musi na to, że się stanie salą klubową." Pan Thiers, który przeciwnym był temu, aby lewica głosowała za drugiém czytaniem praw konstytucyjnych i który chciał, aby ta frakcya w ogóle nie brała udziału w dyskusyi odnośnéj, liczył na to, że, jeśli skrajna prawica (licząca około 100 członków) i cała lewica (około 330 członków) w pierwszém czytaniu prawa konstytucyjne odrzucą, że tym sposobem marszałek Mac Mahon postawiony będzie wobec ogromnéj większości przeciwnéj, i że mu odejdzie ochota rządzić daléj z ministerstwem popieraném li przez mniejszość, co go zmusi do tego, iż będzie wolał, by Zgromadzenie narodowe się rozwiązało, w czém p. Thiers, jak wiadomo, jedyny upatruje ratunek kraju. Rezultat obrad tymczasem wykazał, że p. Thiers nie posiada już tych wpływów na lewicę, które mu zwolennicy jego windykują. Ale i pan Gambetta na plan powyższy się zgadzał a organ jego Républ. Fran., wychwala dziś skrajną lewicę, że głosowała przeciw drugiemu czytaniu. Pochwała ta przecież jest zbyteczną a nawet smieszną dla tego, co wie, że organ p. Gambetty jest zarazem organem skrajnéj lewicy i że skrajna lewica według wskazówek organu tego postępuje. Siècle podnosi jako rys charakterystyczny ostatniego posiedzenia Zgromadzenia narodowego, że ponowny dało ono dowód, jak niezgodnymi pomiędzy sobą byli od samego początku rojaliści pod względém prawa z dnia 20 listopada i że dziś jeszcze większa pomiędzy nimi zachodzi niezgoda niż kiedykolwiek. Dwulicowość, powiada dziennik republikański, pod jaką prawo ono przyszło do skutku, pokazuje się teraz i mściwą grozi ręką.

Dziś ogłosił trybunał dla spraw cywilnych wyrok swój w sprawie jenerała Wimpffen przeciw panu Pawłowi de Cassagnae. Sąd orzekł, że ogłoszone przez dziennik Pays artykuły nie tyczą się tyle prywatnéj osoby oskarżyciela, ile raczéj jego stopnia jenerała armii sedańskiéj, że to widać nietylko z artykułów samych, ale także i ze słów własnych jenerała, który w akcie oskarzenia powiada, że jako człowiek prywatny wzgardą odpowiedziałby na zarzuty zawarte w rzeczonych artykułach, że atoli jako wyższy jenerał autorów ich pociągnąć winien do odpowiedzialności; że przeto jenerał poddać się powinien sądownictwu, tyczącemu się urzędników państwowych i mieniąc się w końcu niekompetentnym, odsyła oskarżyciela do odnośnéj władzy sądowéj i skazuje go na poniesienie kosztów procesu.

TELEGRAMY.

Peszt, 25 stycznia. Minister skarbu, pan Ghyczy, przedłożył wczoraj wieczorem na konferencyi stronnictwa deakistów znane swoje exposé skarbowe i oświadczył przy téj sposobności, że rząd w każdym razie pokryje deficyt przy pomocy podwyższenia podatków w kwocie 13 milionów. Zsedenyi postawił wniosek, aby zwrócono nazad do wydziału projekt budżetu z tą instrukcyą, aby postarano się o większą oszczędność w wydatkach. Baron Sennyey oświadczył, że przyjmuje w zasadzie projekt budżetu i że ograniczy się na tém, iż przedłoży w Izbie deputowanych swoje spostrzeżenia co do obecnéj polityki finansowéj. Prezes gabinetu, pan Bitto, kładł po kilka razy przycisk na to, że rząd obstawać musi przy wotowaniu przedłożenia podatkowego, na co baron Sennyey i Uermenyi zapewnili, że ze swéj strony żadnéj niespodzianki nie przysposabiają. Po trzygodzinnych rozprawach postanowiono wreszcie, aby sprawozdanie wydziału skarbowego, z odrzuceniem szczegółowych. — Csernatony zainterpelował na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj prezesa ministrów Bitto pod względem artykułu rzekomo półurzędowego dziennika Koezerdek o kolei wschodniéj, w którym Izba ciężko znieważoną została. Prezes ministrów odpowiedział na to, że zaręcza słowem honoru, iż artykuł rzeczony jest mu zupełnie obcym, że atoli dalsze dochodzenie téj sprawy odkłada się aż do téj chwili, w któréj Izba poweźmie pewne postanowienia w téj mierze. Postanowiono tedy zanotować sobie dzisiejszą odpowiedź prezesa ministrów. W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył hrabia Forgach z powodu uczynionych w procesie Ofenheima zeznań co do kolei Kaszawsko-Bogumińskiéj, że dyrekcya téj kolei przy dostawie machin nie otrzymała żadnych prowizyi, że prowizya ta jednak przypadła towarzystwu. — Nadto przyjęto w trzeciém czytaniu projekt do prawa tyczącego się wolności od cła nowych budowli.

Wersal, 25 stycznia. Zgromadzenie narodowe zajmowało się dziś pierwszém czytaniem projektu do prawa o ustanowieniu senatu i postanowiło po dłuższéj dyskusyi 512 przeciw 188 głosom niebawem przejść do drugiego czytania tegoż projektu. — Rozprawy nad sprawozdaniem komisyi, tyczącém się rządu z 4 września, odroczono aż do zupełnego ukończenia projektów do praw konstytucyjnych.

Wiedeń, 25 stycznia. Proces Ofenheima. Na dzisiejszém posiedzeniu słuchani byli świadkowie Giskra i marszałek krajowy w Galicyi, książę Sapieha. Zeznania ich były przychylne dla oskarżonego. Po ukończoném badaniu prosił p. Giskra o głos, chcąc dać niektóre objaśnienia co do rady zawiadowczéj lwowsko-czerniowieckiéj kolei. Odpierał on mianowicie zarzut, jakoby rada zawiadowcza dopuściła się była karygodnego lekceważenia. Prokurator na to odparł, że pod wyrażeniem administracya rozumiał administracyą kolei w najrozciąglejszém znaczeniu.

Rzym, 24 stycznia. Dziś przybył do Rzymu Garibaldi i przyjmowany był na dworcu kolei żelaznéj przez syndyka i radę municypalną. — Jak z wiarogodnego donoszą źródła, tyczy się wspomniona już operacya finansowa ministra skarbu Mingbetti zawarcia konwencyi z wydziałem tabacznym, według któréj takowy z wylosowanych w roku bieżącym i w roku przyszłym seryi jego własnych obligacyi dwie umorzyć ma na rzecz rządu a w zamian za to otrzyma dwie nowe, które płatne będą w latach 1882 i 1883. Operacya ta jest zatém prolongowaniem zwrotu 100 milionów franków, które wydział tabaczny zaliczył był rządowi. Walne zebranie wydziału tabacznego poweźmie w téj sprawie stanowczą uchwałę dnia 27 b. m.

Sztokholm, 25 stycznia. Z powodu ogromnych mrozów, które doszły do 36 stopni Celsiusza, a które uczyniły trwałość kół wątpliwą, zawieszony dziś został ruch na kolejach żelaznych.

Wiedeń, 25 stycznia. Hrabia Andrassy powrócił dziś po południu z Pesztu do Wiednia. Bawiący tamże chwilowo obcy dyplomaci dawniéj już tu przybyli.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Jak wiadomo, założył JW. ks. Biskup Janiszewski w sprawie Bierzmowania w dniu św. apostołów Piotra i Pawła z. r. przeciw wyrokowi pierwszéj instancyi z dnia 6 października apelacyą. Otóż wyznaczył teraz sąd apelacyjny termin w téj sprawie na dzień 8 lutego b. r. Tym razem nie stanie ks. Biskup osobiście, lecz zastępować go będzie obrońca.

* Księdza Ostrowicza, proboszcza z Usarzewa, i księdza Studniarskiego, proboszcza z Kicina, zawezwał p. Massenbach na termin na dzień 20 b. m., ażeby się wytłómaczyli, dla czego mu nie odpowiadają na jego rozporządzenia, a zarazem w razie niestawienia się na termin nowemi znów zagroził im grzywnami. Oczywista rzecz, że żaden z nich nie stanął na terminie, i spokojnie oczekują w swych domach egzekucyi. Kary na nich dotąd nałożone wynoszą już na każdego po 60 tal.

* Piszą nam z Koźmina: „Coraz to lepiéj! Zeszłego piątku badano, jak słyszę, z polecenia p. landrata powiatu krobskiego, ks. Kinowskiego, wikaryusza ze Star. Gostynia, kończącego w tutejszém więzieniu karę za przestępstwa praw majowych, dokąd zamyśla się udać po wypuszczeniu z więzienia. Niech się nie poważa, powiada p. landrat, wrócić do powiatu krobskiego lub sąsiednich powiatów; jedynie Pleszewskie stoi mu otworem. Ks. Kinowski miał odpowiedzieć, że nie może ciekawości p. landrata zaspokoić, nie widzi bowiem najmniejszego powodu dać w tym względzie jakiegokolwiek objaśnienia. I słusznie, bo nawet prawa majowe nie stawiają jeszcze duchownych pod dozór policyjny."

* Donoszą nam, że ks. proboszcz Schwab z Kembłowa został skazany na 30 tal. grzywien za to, że nie chciał korespondować z panem Massenbachem.

ROZMAITOSCI.

* **Gwlazdkowy tydzień w Anglii** w tym roku był raczéj tygodniem żałoby. Oprócz wypadku kolejowego pod Shiptonem zdarzyło się jeszcze kilka równie okropnych, chociaż nie w tak przerażających rozmiarach, dość jednak, że podług obliczeń dzienników angielskich rezultat tych katastrof wynosi: 49 zabitych i około 150 pokaleczonych! Dzienniki te przepełnione są mnóstwem szczegółów o wypadku pod Shiptonem; krewni i przyjaciele nieszczęśliwych, którzy padli jego ofiarą, wyrażają oburzenie na cały system angielski

i prawdziwie „cudowne sposoby", dzięki którym powiodło im się wyjść cało z wypadku. W jednem z „nadesłanych" zawiadamia ktoś publiczność, że dziecko zbyt jeszcze małe, ażeby mogło znać swoje nazwisko, a które straciło pod Shiptonem ojca i matkę, znajduje się w domu pewnym w Oxfordzie i może być odebrane przez krewnych; w innem zarzucają zarządowi drogi żelaznéj Western Railway, na któréj zdarzył się wypadek, że organa dworcowe na stacyi oxfordskiéj głownie ponoszą winę, albowiem gdy się okazało, że ustawiony już pociąg nie może pomieścić wszystkich podróżnych, których z powodu świąt była wielka liczba, uczepiły jeszcze wagon trzeciéj klasy, znajdujący się w naprawie i właśnie pękła sprycha u tego wagonu.

* **Wiadomości historyczne o obuwiu.** Niedawno w ryzkiém Towarzystwie Rzemieślniczo-Przemysłowém podana była wiadomość o zmianach, jakim ulegało obuwie. Lektorem był majster szewiecki Aleksander Juszkiewicz. Podług słów Ryzkiego Wiestnika, lektor zaznajomił słuchaczy z delikatnemi i pięknemi formami obuwia starożytności klasycznéj; daléj z niemieckiém wcale niepięknem obuwiem z surowéj skóry, z futrem na wierzchu, a nareszcie wspomniał, jakim sposobem Karól Wielki wdziewał swe buty wysokie bez podeszew; objaśnił nawet, jak król angielski Edward, z powodu swych nagniotków. powziął myśl wprowadzenia w powszechne użycie długich nadzwyczajnie butów, jak Paryżanie niegdyś zaginali do góry nosy swych na trzy stopy długich trzewików i przymocowywali do nich dźwonki. Daléj słuchacze dowiedzieli się z odczytu, że znane wyrażenie „żyć na wielką stopę" pochodzi od wydanego przez rząd francuski rozporządzenia, dotyczącego zbytku nader wielkich i drogich butów, oraz zaznajomili się z historyą kaloszy, które kiedyś wyrabiano we Francyi z drzewa aromatycznego. P. Juszkiewicz skreślił szczegółowo życie szewców, ich zwyczaje, przymioty i wady, wykazaną przez nich w rozmaitych wypadkach historycznych waleczność, ich cechowe gospody i t. p.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ksiądz Julian Ołdakowski** z Płocka, kandydat teologii, ogłasza przedpłatę na tłomaczenie z francuzkiego dzieła księdza Laforeta, doktora teologii, b profesora filozofii i rektora uniwersytetu lowańskiego pod tytułem: Dogmata katolickie, ich wykład, dowody i obrona przeciwko zarzutom niedowiarstwa.

Dzieło Monsgr. Laforet, wydane jeszcze w r. 1860, wielkiéj zażywa zagranicą wziętości.

Tłomacz pisze w prospekcie:

„Książka ta, zbijając z całą godnością w duchu umiarkowania wszystkie systemata racyonalizmu, daje nam najjaśniejsze pojęcie chrześciaństwa. Na każdy dogmat katolicki w szczególności, autor oprócz dowodów filozoficznych, przytacza jeszcze dowody teologiczne i historyczne."

Prospekt wspomina, że tłomacz w wielu miejscach tekst dodatkami i objaśnieniami uzupełnił.

Całe dzieło składać się będzie z 4 tomów. Cena dla prenumeratorów w Królestwie wynosi rs. 5. W Księstwie Poznańskiém dla prenumeratorów z kosztami przesyłki 6 tal., a dla nieprenumeratorów 7 tal. Prenumeratę w Poznaniu przyjmuje księgarnia p. Żupańskiego.

* **Zaproszenie** do przedpłaty na „Nauki katechizmowe"

Chociaż różne w tym czasie wyszły na jaw nauki katechizmowe, tak dawniejszych jak nowszych autorów, mimo to sądziłem za rzecz pożyteczną. podać kapłanom w winnicy Pańskiéj pracującym krótkie, praktyczne nauki, owoc kilkuletniéj pracy mojéj. Mogą one być wykładane w połączeniu z objaśnieniem ewangelii niedzielnych i świątecznych. Są bez okrasy, nagą mieszczące prawdę, przybraną w skromną szatę, przystępne ile możności każdemu stanowi. Nie wysnułem je całkowicie z mojéj głowy, lecz zbierałem do nich materyał z różnych dzieł katechetycznych tak swojskich jako to: katechizmu ks. Wujkowskiego, Kruszyńskiego, Łąckiego, nauk Fabianiego, Wicherta, Skargi, jak z obcych: Henryego, Gaumego, Koenigsdorfera. Belarmina i innych a osobliwie z katechizmu Soboru Trydenckiego. Mieszczą w sobie prawdy stare w formie łatwéj do spamiętania tak dla uczących, jak słuchających. Każdéj nauce mniéj więcéj trzy pytania służą za tło, pod koniec umieszczone są pożytki duchowne i przykłady w obszerności.

Nie szedłem porządkiem katechizmu szkólnego, bo go lud nie zna, nie trzymałem się uczonego porządku, bo łatwiéj zapamięta się rzecz, niżeli jakikolwiek system. Trzymałem się porządku, w jakim lud zwykł odmawiać codzienne pacierze; a więc, podzieliwszy rzecz na trzy lata, w I wyłożyłem Ojcze nasz. Zdrowaś, Wierzę w 40 naukach; w II przykazania boskie, kościelne i Sakramenta w 41, nakoniec w III różne rodzaje grzechów, cnót, darów i owoców Ducha św., rad ewangelicznych, rzeczy ostatecznych w 37 naukach. Starałem się wyłożyć i takie rzeczy, których inni autorowie nie tykają, a które nader są potrzebne. Dzieło jednotomowe będzie obejmować przeszło 40 arkuszów druku pięknego Garmond; przedpłata wynosi 2 złr. 50 cnt. w. a. franco dla księży; zaś 2 złr. w. a dla kleryków i ludzi świeckich, dla ludu zaś na podlejszym papierze 1 złr. w. a. Jeżeli się zbierze dostateczna liczba abonentów, druk rozpocznie się w marcu 1875. Przedpłatę proszę przesyłać na moje ręce za przekazem pocztowym.

Błażowa, poczta in loco (w Galicyi) dnia 21 listopada 1874.

Ks. Józef Krukowski,
proboszcz.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 26 stycznia.

BAZAR: Kosiński z Połażejewa, hrabia Bniński z Dąbek, Chłapowski z Szółdr, Pętkowski z Rosyczyna, Szułdrzyński z Lubasza, Mozes z Wrocławia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Skrzydlewski z Ocieszyna, Lipkowski z żoną z Warszawy, Brykczyński z Galicyi, Chłapowski z Gończy, Zakrzewski z Bojanic, proboszcz Zientkiewicz z Obiezierza, Wendt z Pawłowa.

HOTEL RZYMSKI. Lasierski z Russla, Zardyński z Krakowa, Krzywynos z Gniezna.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Kwiecimski z Bieganiewa, Niedzielski z Dziecmiarek, Olsztyński z Górki.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,25 płc., poznańskie listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 105 — płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 90,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 133,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 29,— płac., banknoty zagraniczne 99,90 płac. rosyjskie banknoty 283,50 płc., Ostdeutschebank —,— płc. Produktenbank 76,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i spółka — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 150,— na stycz. 150,— stycz.-luty 150,— luty-marz. 150,— m., marzec-kwiec. 150,— m., na wiosnę, 150,50 m kw.-maj 150,50

Okowita: (z beczka) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 53,10 stycz. 53,10 m., na luty 53,40 m, marzec 54,30 marek, kwiec. 55,10 mrk., maj 56,— marek czerwiec 56,80 marek, kwiec.-maj 55,50 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 52,50 mrk.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 20,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale pośled. 39—42, średnia 44—46, pięk. 48—50, wybor. 51—53,50.

Koniczyna, biała, b. zmiany pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Żyto: b. obrotu za 100 kil. na upłynione wypowiedzenia — na styczeń 156,75 pł. —,— żąd., stycz.-luty 153 żąd. — pł. kw.-maj 148,50 pł., — żąd., maj-czerwiec 148 płac.

Owies: za 1000 kilogram. na stycz. 166—,— płacono, kw.-maj 167,50—, marek żąd., — płac. maj i czerw. — m. pł. czerw.-lipiec —,— pł. lipiec-sierpień — płc.

Pszenica per 1000 kil. 188 m. żąd., kwiec.-maj 180 mr. płc., — w sobotę — płc. maj-czerw. — żąd. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 174 m. żąd.

Rzep per 1000 kil. 252 żąd.

Oléj rzepiowy: b. obrotu w miejscu 54,— mr. żąd, za upłynione wypowiedzenia —, na styczeń i stycz.-luty 53,— marek żąd. — luty-marzec 53,50 żąd. — płac., kwiec.-maj 54,50 mr. żąd. —,— żąd. maj-czer. 55,50 żąd. —,— lipiec-sierpień ,— żąd. wrzesień-paźdz. 58,50 żąd.

Okowita: b. obrotu za 100 litrów w miejscu 53,40 m. żąd., —,— pł., za ubiegłe wypowiedzenia — mr. płc., w koń. — styczeń — żąd., styczeń-luty 54 50 —— pł., luty-marzec —, pł. — żąd., kwiec.-maj 55,40 pł. —,— żąd. w końcu — mr. pł. — żąd. maj-czerw. — żąd. czerw.-lip. —,— pł. lipiec-sierpień 58 pł.

Wrocławska cena targowa, 25 stycznia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn.
Pszenica biała nowa	20 10	19 —	17 —
„ żółta nowa	18 60	17 60	16 30
Żyto nowe	16 90	16 20	15 30
Jęczmień nowy	17 —	16 —	14 60
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 80	16 80	16 —
Groch	21 50	20 50	18 50
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzep	24 75	23 75	21 25
Rzepik zimowy	23 75	21 75	19 25
„ latowy	23 75	21 75	19 25
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	26 75	25 25	23 75

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott Nfgr.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Żeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin dnia 25 stycznia 1875 (Kursa końcowe)

	Not. 24			Not. 24
Nadreńs. kol. 117	117	Ostd. Bank.	76	76
Kol. Min.kol. 111	112 50	dito Prod Bank.	15	15
Lütt. Limburg 13 70	13 90	Pozn Wechselb	1	1
Szwaj bk.weks 21 10	21	Akcye Telusa	—	—
March koléj 28 75	28 90	Dortmun. Unia	30 25	30 50
Aus. ak. kred 403 50	403 50	Immobilien	90 75	91
dito banknoty 182 80	182 60	Sliden i.	13 50	14
Berl bank weks 53	53	Laurahütte	125	125
Wrocł. Discon 82 75	83 10			

Berlin dnia 25 stycznia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 24			Not 24
Pszenica słabiéj			Wypow żyta	—
Styczeń	—	—	Wypow okow	—
Kw Maj	185 50	184 50	**Kapitały**	
Żyto spok			Galicyany	107 106 80
Styczeń	156 —	156 —	Pr pap państ	90 60 90 20
Kw Maj	148 50	148 50	Poz 4% lis zast	94 20 94 20
Maj Czer	146 —	145 50	Poz list real	96 20 96 10
Olej rzep słabiéj			Koléj Państw	234 50 534 50
Styczeń	54 —	54 —	Lombardy	132 — 231 50
Kw Maj	55 50	55 10	Aus losy 1860	111 70 112 20
Maj Czer	56 10	56 —	Włochy	67 20 67 20
Okowita stale			Amerykany	98 60 98 40
w miejscu	55 45	54 20	Turki	43 90 41 50
Styczeń	55 50	55 40	7½ pr Rumuń	32 80 32 80
Kw Maj	57 30	57 20	Pol lik lis zast	69 04 69 50
Czer Lip	58 50	58 50	Rosyjs bknot	284 40 283 70
Owies			Srb. ren austr	69 20 69 —
Styczeń	—	—		

Szczecin dnia 25 stycznia 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 24			Not 24
Pszenica słabo			Styczeń	
Kw Maj	186 50	186	Kw Maj	52 50 53
Maj Czer	187 50	187 50	Na Jesień	54 — 54 25
Żyto słabo			**Okowita** spok	
Styczeń	155 —	155	w miejscu	54 30 54 10
Kw Maj	148 50	147	Styczeń	55 20 55 30
Na Jesień	145 —	144	Kw Maj	57 60 57 40
Oléj rzepi spok			Czer Lip	59 — 58 80

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, że inspektora naszego p. **H. Martina** w dniu 18 b. m. oddaliliśmy. (144)

Poznań, 25 stycznia 1875.

„WESTA"
Bank wzajemn. zabezp. na życie.
Dyrekcya Generalna.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:

Książę-Sołdat
Szkice z życia wojskowego w Rosyi
przez
Józefa Księcia Lubomirskiego.
Cena 22½ sgr.

En gros.
En détail.
Petrolejowe Maszyny do gotowania

najnowszéj konstrukcyi wraz z należącemi do nich naczyniami u
(2237) **S. J. Auerbach.**
Cenniki i rysunki przesyłam na żądanie.

Intermistyczny teatr
w Poznaniu.
W środę dnia 27 stycznia
Trzecie
gościnne wystąpienie
panny **A. Schramm.**
Emancypacya kobiet.
Krotofila w 1 akcie przez C. Sontag.
Poczém:
Pierwszy obiad.
komedya w 1 akcie p. K. Görlitz.
Na zakończenie:
Anetka z dworu.
Operetka z śpiewami w 1 akcie przez Jacobsohna. (139)
Fryderyka, Karolina służąca, Anna } panna Schramm jako **gość.**

Organista
młody, żonaty, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. Bliższych wiadomości udzieli **Marcin Smiechowski,** organista w Piaskach p. Gostyniem. (142)

Wprawne szwaczki
mogą się zgłosić do
L. Brodnitza,
(143) Stary Rynek 53.

W cegielni Mchowskiéj
pod Książem
sprzedają się (141)
dreny (sączki)
wszelkich rozmiarów po cenach umiarkowanych. Zgłosić się trzeba do kasyera. (141)

Handel W. Maszewskiéj
dawniéj **Łakińskiéj,**
potrzebuje
ucznia
z dostarczającém wykształceniem szkólném. (140)

Węgle
płukane kowalskie,
jako też
górnoszląskie,
w najlepszych gatunkach, poleca
W. Pade,
(105) św. Marcin No. 3.

W Janowcu,
pt. Wągrow. ze założonéj przezemnie w Brylewie owczarni zarodowéj — Negretti — jest
95 baranów,
zdatnych do rozpłodu po umiarkowanéj cenie do nabycia.
H. Szczawiński.
[130]

Haasenstein & Vogler
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855 **Gegründet 1855.**
Domicilirt in
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg. Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebek, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen Neuchatel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespen", des „Deutschen Economist" und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften" in Berlin, der „Indépendance belge" in Bruessel, der „Zeitung für Lothringen" in Metz, der „American News" in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung", des „Oesterr. Oeconomist" und des „Kikeriki" in Wien, der „Basler Nachrichten" und der „Neuen Züricher Zeitung", des „Bund" in Bern, des „Journal de Génève" und vieler anderer bedeutender Journale.
Special-Agent
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.
Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutenden französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen u. Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. **Keine Nebenkosten**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.